Wydanie wieczorne.
Nr. 374. Sobota 21 listopada 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Zwycięskie walki Turków na Kaukazie. U Hindenburga. Pseudo-legiony w Królestwie.

Zwycieskie walki Turków na Kaukazie.

Konstantynopol, 21 listopada.

Doniesienie głównej kwatery opiewa:

Dnia 17 listopada wzięły nasze wojska atakiem na bagnety wszystkie małe cytadele (blokhauzy) w okolicy Artwin. Nieprzyjaciel rozpoczął ucieczkę, pozostawiając licznych zabitych, bardzo wiele materyału wojennego i przedmiotów uzbrojenia.

Walki z gros rosyjskiej armii w obszarze granicznym Kaukazu trwają dalej.

Po zaciętej walce pobiły nasze wojska wojsko rosyjskie, które znajdowało się w Liman na rosyjskiej ziemi. Rosyanie, poniósłszy ciężkie straty, uciekli na drugi brzeg rzeki Czirik (po rosyjsku Czoroch).

Konstantynopol, 21 listopada.

Dnia 17 b. m. Depesza nadeszła opóźniona; komunikat głównej kwatery donosi:

Nasze wojska posunęły się przez Kotur naprzód i walczą skutecznie z Rosyanami w oddaleniu jednego marszu dziennego od granicy. Nieprzyciel, który został pobity koło Koeprikoej cofnął się 40—50 klm. w kierunku granicy. Nasza armia kontynuuje marsz naprzód.

Walki na wybrzeżu koło Batumu trwały rano dalej.

Bombardowanie Trapezundu.

Konstantynopol, 21 listopada.

Flota rosyjska oddała 40—50 strzałów na Trapezund, przez co doznało uszkodzeń 5 domów i kilka osób odniosło zranienia; zresztą nie miało ostrzeliwanie żadnych skutków. Podczas ostrzeliwania okazali mieszkańcy zimną krew.

Z wizytą u Hindenburga.

Korespondent „Neue Freie Presse“ był, jak czytelnicy „Naprzodu“ wiedzą, z wizytą u Hindenburga. Zapatrywania Hindenburga na przebieg wojny z Rosyanami, czytelnicy poznali z numeru porannego. Teraz podamy jeszcze kilka szczegółów z tej ciekawej wizyty.

Hindenburg liczy lat 67. Jest bardzo wysokiego wzrostu i wraz ze swoim naczelnikiem sztabu Ludendorfem i drugim sztabowcem adjutantem Hoffmannem tworzą trójkę potężnych, wysokich postaci żołnierskich.

Zwycięzca z pod Szczytna, jakkolwiek już człowiek stary, trzyma się prosto, rzeźko, młodo. Jeszcze ani na jotę wiek nie pochylił jego figury do ziemi. Zdrowie niezachwiane. Ta okoliczność jest tem bardziej ciekawa, że fama przypisuje mu uporczywie różne choroby, zwłaszcza — kamienie żółciowe.

Skąd te pogłoski? Zapewne stąd, że publiczność chce mieć trochę romantyki, i tę romantykę znajduje w legendzie o tem, jak to schorzały starzec, nagle powołany znowu do czynnej służby, ratuje stroskaną ojczyznę...

Tak czy inaczej H. śmieje się wesoło z tych pogłosek. Codzień otrzymuje różne recepty od swych licznych wielbicieli i wielbicielek, a także lekarstwa. Niedawno otrzymał proszki przeciw kamieniom żółciowym.

Cóż mam począć — powiada — z tem wszystkiem? Wszak nie mogę tego wszystkiego połykać!

Zna się także na winach. Ze wszystkich stron mu nadsyłają w prezencie szampana i węgrzyna starego, i gdy przy stole biesiadnym niejeden młody oficer nie może już więcej zaglądać do kieliszka, stary generał popija spokojnie dalej.

Skarży się na masy prezentów, nadsyłanych z różnych stron.

— Samych mitynek przysłano mi 40 par. Wszak nie mam 40 par rąk. Na wszystkie świętości, dość już tych napulsników!... Albo znowu przysyłają mi do obozu obrazy w ciężkich ramach. Cóż mam z nimi począć?!

— Chyba na drzewach porozwieszać podczas noclegów w lesie, aby wyglądało bardziej po domowemu, — wtrąca adjutant.

Co niezmiernie zdziwiło korespondenta, to niezwykły spokój, panujący w głównej kwaterze. Niepodobna poprostu było uwierzyć, że ci spokojni ludzie kierują olbrzymią akcyą wojenną, którą z zapartym oddechem śledzi świat cały. Najspokojniej siedzą przy obiedzie, żartują, śmieją się. Czasami tylko ten lub ów podejdzie na chwilę do telefonu, albo też telegram nagle doręczy ordynans. I trudno uprzytomnić sobie poprostu, że oto niezbyt daleko stąd stoi potężna armia, powolna rozkazom tych ludzi, i właśnie rozpoczęła wielką ofensywę przeciwko armii cara. Żadnej gorączki, żadnego niepokoju!

— Generalny sztab, — odrzekł na zdziwienie korespondenta Hindenburg, — nie śmie mieć nerwów. Nerwowy sztab generalny rozszerza niepokój na całą armię.

O **armii austryackiej** wyraża się z najwyższem uznaniem:

— Austryacy i Węgrzy są doskonali żołnierze. Cenimy ich jako wyśmienitych kolegów. Stosunki pomiędzy nami jaknajlepsze. Obecnie podtrzymujemy ożywione stosunki z gen. Danklem, wodzem pierwszej armii, z którą podtrzymujemy kontakt.

Między innemi Hindenburg objaśnia, dlaczego tak rzadko w obecnej wojnie sztandary wpadają w ręce wroga:

— Ponieważ spółczesne bitwy trwają przez szereg dni, więc wojsko, gdy widzi nieuniknioną porażkę, ma dość czasu sztandary s p a l i ć.

Żadnej n i e n a w i ś c i względem Rosyan w sztabie Hindenburga korespondent nie spostrzegł. Wszyscy tu uważają za swe zadanie

zniszczenie Rosyan, ale patrzą na to zadanie spokojnie, rzeczowo można by nawet powiedzieć bez żadnej nieprzyjaźni. Natomiast względem Anglików panuje tu taka sama nienawiść, jak w całych Niemczech. Hindenburg powiada, że bawarski następca tronu swymi rozkazami dziennymi o „najbardziej znienawidzonym wrogu“ poprostu jak gdyby mu ze serca wyczytał.

Listów nadchodzi do Hindenburga mnóstwo. Biedny adjutant musi odpowiadać na wszystkie. Tu jakaś narzeczona trwożliwie pyta starego generała o swego ukochanego, który nie pisze. Tam generałowi ktoś udziela porad charakterystycznych. Tych porad tysiące. I jedna od drugiej mądrzejsza:

— Pewien pan — opowiada, śmiejąc się generał — radzi np. mi, wciąż iść brzegiem jakiejś tam rzeki, wciąż iść tak aż do samego Petersburga... Bardzo dobra porada! Jeśli Rosyanie zgodzą się mi obiecać, że będą znajdowali się wciąż na drugim brzegu tejże rzeki, w takim razie być może, z tej porady skorzystam!...

Bitwa pod Łodzią.

Genewa, 21 listopada.

Francuskie pisma uważają sytuacyę na pruskim froncie za bardzo **niebezpieczną**. Od 4 dni — powiadają — trwa potężna bitwa na południe od Działdowa, prowadzona ze straszną energią. Działa grzmią bez przerwy dzień i noc. Rosyanie, pamiętając o swych dawnych porażkach w tych miejscowościach, chcą za każdą cenę się pomścić. Rzucają się na Niemców **z nieopisaną wściekłością**, nie bacząc na morderczy ogień. Niemcy energicznie odpierają ataki. Walka jest ciągłą zmianą kolejną defenzywy i ofenzywy.

Nowy atak w Belgii.

Londyn, 21 listopada.

„Evening News“ donoszą z Rotterdamu:

Od wtorku do środy ruch kolejowy w Belgii był wstrzymany. Jest to oznaką nowego ataku we Flandryi i na Calais.

Rosyanie zbombardowali... własny konsulat.

Berlin, 21 listopada.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Konstantynopola: Podczas bombardowania Trapezuntu Rosyanie **zniszczyli dom własnego konsulatu**, przyczem obecny jeszcze **konsul rosyjski, sekretarz konsularny oraz kawas zostali zranieni.**

Krwawe starcia w Egipcie?

Kopenhaga, 21 listopada.

„Korr. Rundschau“ donosi *via* Kopenhaga, jakoby przychodziło już do starć pomiędzy wojskami angielskiemi a powstającą ludnością egipską.

Załogi w Egipcie wzmocniono w ostatnim czasie wojskami, nadesłanemi z Indyi, lecz żołnierze indyjscy częściowo dezertują, częściowo bratają się z ludnością tubylczą.

Oficerowie-Egipcyanie głośno w Aleksandryi i Kairze wypowiadają w koszarach swoje sympatye dla Turcyi.

W meczetach odbywają się modły za sułtana i kedywa Abbasa.

Pocztowcy galicyjscy.

Wiedeń, 21 listopada.

Z polecenia dyrekcyi poczt w Galicyi wszyscy bawiący w Wiedniu i innych miejscowościach Dolnej Austryi funkcyonaryusze pocztowi, urzędnicy, urzędniczki i służba mają się zgłosić i podać naczelnikom urzędów pocztowych swoje adresy.

Subskrypcya na pożyczkę austryacką.

Wiedeń, 21 listopada.

Jak donosi „Neue Freie Presse“, subskrypcye na austryacką pożyczkę wojenną doszły podług oceny osobistości poinformowanych **do jednego miliarda koron** i jest uprawniona nadzieja, że jeszcze znaczna część drugiego miliarda będzie subskrybowana. Ponieważ subskrypcya na węgierską pożyczkę wojenną już teraz wykazuje bardzo pomyślny wynik, pewnem jest, że ta gospodarcza siła monarchii wszędzie wywoła bardzo wielkie wrażenie.

Dla internowanych Niemców.

Londyn, 21 listopada.

Rząd angielski uchwalił urodzonym w Anglii żonom i dzieciom internowanych w Anglii Niemców wypłacać tygodniowo po 1 funcie.

Jeszcze o pseudo-legionie p. Gorczyńskiego.

Osobliwa odezwa.

Pisaliśmy już o imprezie niejakiego Gorczyńskiego, który chciałby wskrzesić nieudały pomysł adherenta ponoć ochrany Snarskiego — utworzenia legionu polskiego po stronie Rosyi. „Legion“ Snarskiego składał się z takich mętnych żywiołów, iż nawet wojskowość rosyjska wzdragała się dać im należyte uzbrojenie.

Pan Gorczyński chce się postarać o ludzi z lepszą konduitą, ale, jak nas informowano z Warszawy, i **jego werbunek nie znajduje poparcia w sferach nawet bardzo zbliżonych do moskalofilsko-endeckich prądów.**

Zato tem szumniej wyglądają plakaty, wzywające ochotników do tego pseudo-legionu, rozlepiane po Królestwie.

Tekst odnośnej odezwy przytacza i oficyalny rosyjski organ wojskowy z dn. 22 z. m. Powtarzamy go za tem źródłem:

„Polacy! Za przyzwoleniem wodza naczelnego (t. j. księcia Mikołaja Mikołajewicza, red. Nap.) tworzone będą legiony polskie. Jak jeden mąż musimy wejść w szeregi armii rosyjskiej, ażeby wypędzić Prusaków z Królestwa Polskiego... Także i we Francyi walczą legiony polskie — przybyło tam 40.000 Polaków (?!) z Ameryki (!)

Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że nasze wystąpienie będzie miało wielkie znaczenie dla trójporozumienia; że krzepi ono słabych, rozbudza śpiących, że krzewi męstwo i spokój.

W polskich legionach będzie wprowadzona komenda polska. Broń, amunicya i żywność będą dostarczone przez rząd. Wyekwipowanie odbywa się na koszt własny. Zamożni mogą mundurować swoim kosztem nie mających środków“.

Tak — w formie przekładu — gdyż oryginalnego tekstu polskiego nie znamy, wygląda owa sławetna odezwa.

O niskim poziomie moralnym jej autora czy autorów świadczy fakt, **że dla zwabiania domniemanych ochotników nie żenują się bynajmniej drukować takiego czelnego kłamstwa**, jak o owych fikcyjnych 40.000 Polaków amerykańskich, rzekomo walczących we Francyi.

Natomiast odezwa ta przemilcza perfidnie istnienie rzeczywistych Legionów polskich, które w walkach z wojskami moskiewskiemi zdobyły już chlubne imię!

Polemizować zresztą z tym elaboratem nie warto.

Wspominaliśmy już, że sam pomysł p. Gorczyńskiego został w Warszawie przyjęty nader chłodno.

Bez oparcia zaś o jakieś szersze warstwy społeczne nic innego się nie uformuje, jak tylko jakaś **parodya** pod względem ilości ochotników i ich przygotowania; lub też... **nowe wydanie bandy Snarskiego.**

Legiony Polskie.

Departament wojskowy N. K. N. komunikuje:

Komendant Piłsudski mianowany brygadyerem.

Komendant I pułku Legionów polskich, Józef **Piłsudski** odręcznym rozkazem J. C. W. arcyksięcia Fryderyka, wodza naczelnego armii mianowany został **brygadyerem Legionu polskiego.**

Tekst rozkazu brzmi: Do Polskiego Komitetu Narodowego w Krakowie! Komendantowi I pułku Legionu polskiego przyznaje się **za jego znakomite czyny wobec nieprzyjaciela**, oraz ze względu na to, że oprócz pierwszego pułku podlegają mu także dwie bateryе artyleryi górskiej i jeden szwadron jazdy, rangę brygadyera Legionu polskiego.

Arcyksiążę *Fryderyk* generał piechoty m. p.

Dnia 15 listopada 1914.

Nominacya ta jest następstwem bohaterskiego zachowania się komendanta Piłsudskiego i znakomitych jego czynów strategicznych, których dokonał w bitwie pod Dęblinem i w pamiętnem przejściu po przez armię nieprzyjacielską między Krzywopłotami a Krakowem. Nominacya owa jest zarazem dowodem uznania dla mężnego sprawowania się całego pułku pierwszego, który zyskał już zasłużony rozgłos nietylko w społeczeństwie polskiem, ale także u armij sprzymierzonych a nawet w szeregach nieprzyjacielskich. Naczelny Komitet Narodowy a wraz z nim całe społeczeństwo polskie z dumą spogląda na ów objaw uznania, zawarty w piśmie wodza naczelnego, gdyż widzi w niem przyznanie, ze strony czynników najwłaściwszych, że ów wielki wysiłek, na który się zdobyło tworząc Legiony, daje pożądane rezultaty.

W Krakowie.

Huk armat wciąż wstrząsa powietrzem krakowskiem... Dolatuje wciąż jaśniej. Walki toczą się podobno gdzieś pod Kocmyrzowem. Z tamtej strony nadciągają transporty jeńców rosyjskich i ranni.

Publiczność przysłuchuje się tym strzałom, lecz pozostaje spokojną.

Na wschodzie sytuacya spokojniejsza i w tą stronę wyjechały pociągi z inżynierami i robotnikami kolejowymi. Regularnej komunikacyi z Bochnią jednak niema. Przyjechał burmistrz Maiss i mówił, że Moskale byli w Bocheńskiem, lecz do miasta nie zawitali.

Nad miastem krążą aeroplany austryackie.

Publiczność skarży się nam na drożyznę. Powiadają np., że w masarniach sprzedają kilo słoniny po 2 K 80 h, podczas gdy według taryfy kilo ma kosztować 2 K 24 h. Taksamo donoszą nam, że mleko jest sprzedawane w mleczarniach prywatnych po 40 i 60 h za litr, podczas gdy powinno się sprzedawać w sklepach po 30 h.

W sklepach spożywczych towaru ubywa, gdyż dowóz jest trudny, zaś publiczność, w pierwszym rzędzie wojskowa, dużo towarów spożywczych zakupuje.

KRONIKA.

Wezwanie do artystów teatralnych. Pani Zofia Czaplińska, artystka teatru krakowskiego prosi wszystkich artystów dramatycznych polskich, adeptów sztuki dramatycznej, oraz osoby, mające aspiracye wokalne, aby się zgłosiły u niej w Wiedniu, hotel Müllera, na Grabenie.

Repertuar teatru „Nowości“.

Sobota: „Wazon Japoński“, komedya Hennequina.
Niedziela: „Wazon Japoński“.

C. GABRYELSKA, Kraków. kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianele — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubański. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).